

Ciao da dove ne stai ?



Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

WSPÓLNE DZIAŁANIE

W Sali Rycerskiej Muzeum Wojska w Białymstoku odbyło się spotkanie Prezydium Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD. Rozważano problemy dotyczące wspólnego działania na rzecz ideologiczno-patriotycznego wychowania społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem środowisk młodzieży. Obrady prowadził wiceprezes ZW ZBoWiD — mgr Edmund Hahn i wiceprzewodniczący Komitetu — p. dr Zdzisław Kostyła.

Istnieje potrzeba dalszej integracji poczynając od organizacji, zwłaszcza w gminach i małych miastach. Zagadnienia te zostały ujęte w wystąpieniach sekretarza Komitetu — Kazimierza Jankowskiego oraz przewodniczącego Komisji do Spraw Współpracy z Młodzieżą i Propagandy ZW ZBoWiD — red. Krzysztofa Wójcickiego. Działanie podkreślali w dyskusji konieczność jednolitego działania obu organizacji, zwłaszcza na rzecz utrwalania narodowej pamięci. Należy doskonaląc istniejącą od kilku lat współpracę gminnych i miejskich komitetów ochrony z terenowymi kołami ZBoWiD.

Zostały podjęte odpowiednie ustalenia uściślające współpracę, zwłaszcza w zakresie dalszej organizacji i rozwoju Izby Pamięci Narodowej, popularyzacji treści związanych z walką i martyrologią narodu, a także wspólnych przedsięwzięć w organizacji obchodów rocznic mających szczególne znaczenie regionalne. (WK)

SESJA KLUBU PUBLICYSTÓW ROLNYCH SDP NA BIAŁOSTOCZYNIE

W dniach 9—10 bm. w woj. białostockim przebywali dziennikarze, członkowie Klubu Publicystów Rolnych SDP. Przedmiotem ich zainteresowań były aktualne problemy rolnictwa w województwie, głównie zaś gospodarka ziemią oraz sprawy związane z przekazywaniem gospodarstw następcom i przygotowywaniem do powszechnego wprowadzania w życie uchwały o emeryturach.

Publicyści rolni odwiedzieli kilka gmin, w których proces starzenia się wsi najmocniej występuje oraz gminy silniejsze ekonomicznie, nie mające problemów z następcami. Dziennikarze mieli okazję poznać gospodarstwa młodych rolników i kandydatów na następców, a także zapoznać się z ich problemami.

Następnie publicyści rolni spotkali się z przedstawicielami władz i działaczami gospodarczymi Białostocznego. W konferencji prasowej wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR — Stanisław Topór, sekretarz WK ZSL — Stanisław Mielkowski, wicewojewoda — Mikołaj Hapunik. W dyskusji podniesiono wiele problemów gospodarczych i społecznych związanych z tzw. zmianą pokoleń na wsi. Mówiono też o możliwościach dalszego rozwoju produkcji rolniej w województwie, a także o pozytywnych i negatywnych uwarunkowaniach tego rozwoju. (Z)

WYCHOWANIE SOCJALISTYCZNE W RODZINIE

Wczoraj odbyło się w Białymstoku plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Kształcenia Kultury Świeckiej. Tematem były problemy związane z wychowaniem w rodzinie. Pierwszy referat omawiający zadania TKKS w pracy na rzecz wychowania socjalistycznego w rodzinie wygłosił doc. dr Wenancjusz Panek; natomiast problemy sierociowa społecznego referował dr Izabela Liwerska.

W dyskusji wskazywano na potrzebę dalszego doskonalenia działalności Towarzystwa Kształcenia Kultury Świeckiej, które w woj. białostockim liczy 10 tys. członków rzeczywistych i wspierających.

Plenum podjęło uchwałę dotyczącą przebiegającej obecnie akcji sprawozdawczo-wyborczej w kołach i zarządkach Towarzystwa. (AS)

WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI WSMI. W SUWAŁKACH

Wczoraj w Suwałkach odbyło się Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej. W obradach uczestniczyli m. in. wicedyrektor Biura Handlu CZPM — Stanisław Górniak oraz reprezentanci jednostek współpracujących z WSMI.

Zarówno w wystąpieniu prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej — Henryka Morawskiego o działalności zarządu w ub. r., jak i w dyskusji podkreślono, że najważniejszym zadaniem WSMI jest dalsze doskonalenie organizacji i przetwórstwa, a także poprawa jakości artykułów mleczarskich. Plan skupu mleka w br. wynosi 298 mln l, jest wyższy o 3,6 proc. niż w roku 1979. Realizacja jest uzależniona od postępu w produkcji rolnej, a zwłaszcza zwiększenia ilości pasz gospodarskich i ich wieloletniej konserwacji. (M)

Wybory do samorządów

WARSZAWA (PAP) — Wybory do organów samorządu mieszkańców miast, przekroczyły już półmilion. Będą one trwały do końca bm.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Na zebraniach szeroko poruszane są problemy poprawy pracy administracji domów w zakresie lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi oraz większej dbałości samych mieszkańców o prawidłowe eksploataowanie mieszkań. Wskazuje się na częsty brak nadzoru ze strony administracji nad przebiegiem remontów, nad nadzorem nad pracami remontowymi, nad pracami remontowymi.

Posiedzenie Rady Ministrów

Ciąg dalszy ze str. 1

stepowaniu podatkowym z 1950 r. Nowa ustawa powinna — w intencji projektodawcy — przyczynić się do usprawnienia postępowania podatkowego oraz służyć dalszemu u-

gruntowaniu praworządności w stosunkach organów podatkowych — obywateli. Projekt ustawy nie przewidywał natomiast żadnych zmian w zasadach i wysokości podatków. W najbliższym czasie będzie on wniesiony do Sejmu.

Białostocka „Agroma” — najlepsza w kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

wego Metalowców” oraz branżowe oznaki „Agromy”.

Dyrektor białostockiego PHSR „Agroma” — Marian Wierciński nakreślił historię przedsiębiorstwa w minionym dziesięcioleciu. W tym czasie wartości sprzedanych maszyn i urządzeń oraz części zamiennej wzrosła blisko dwunastokrotnie — z 1,1 miliona złotych do 12 miliardów. Prawie dwukrotnie — z 25 tys. do 46 tys. pozycji — powiększył się asortyment części rozprawydzanych wśród rolników i jednostek uspołeczniionych. Znaczenie rozszerzona została oferta maszyn i sprzętu rolniczego sprowadzanego z krajów socjalistycznych, szczególnie ze Związku Radzieckiego, skąd

napiływają m. in. ciężkie traktory tak potrzebne naszemu rolnictwu.

Osiągnięcia tak dobrych rezultatów — powiedział m. in. mówca — było możliwe dzięki wzrostowi kwalifikacji ponad 320-osobowej załogi, prawidłowym relacjom ekonomicznym oraz poprawie warunków pracy i socjalno-bytowych. Na przykład, w 1971 roku przekazano w Grawej kompleks obiektów Oddziału „Agromy” wraz z bocznicą kolejową. Sposobem gospodarczym zmniejszono i wzniesiono od podstaw magazyny i pomieszczenia w bazie zbytu w Lipkach. Jednakże potrzeby i zadania rosną z każdym rokiem; sprostanie wszystkim obowiązkom wymaga dalszego doskonalenia pracy i ofiarności całej załogi. (agaw)

Jest nas coraz więcej

WARSZAWA (PAP) — Badania demograficzne przeprowadzone w Polsce wskazują, że tempo przyrostu ludności Polski należy do najniższych wśród krajów rozwiniętych. Ludność Polski wzrosła z ok. 35 mln osób obecnie, do ok. 41 mln w roku 2000.

Już dziś wyraźnie się to zarysowuje. Demografowie u-

temu występująca w Polsce korzystna struktura ludności według wieku (duży udział w średnich rocznikach wieku). Mimo umiarkowanie rozszerzonej reprodukcji ludności, współczynnik urodzin w Polsce należy do najwyższych wśród krajów rozwiniętych. Niski jest udział w strukturze ludności osób starych, a więc w wieku ponad 65 lat.

Handlowe kontrakty

POZNAN (PAP) — Coraz więcej umów handlowych na Międzynarodowych Targach Poznańskich finalizowanych jest podjęciem kontraktów eksportowo-importowych. 10 bm. Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Metalexport” podpisało z radzieckim „Stankoinportem” duży kontrakt eksportowo-importowy w ramach którego dostarczymy w przyszłym roku do ZSRR produkowane przez nasze zakłady obrabiarki dla kolejnictwa, uchwyty tokarskie i sprzęta wartości 350 mln zł dew.

„Techma-Zugil” i „Metalexport” z tą firmą. Kontrakty eksportowe zawierają także inne nasze centra; i tak „Bumar” sprzedał do Czechosłowacji koparki wielkości 3,3 mln zł dew, a „Coopexim” dużą partię zabawek do Belgii.

Tego samego dnia „Metalexport” zawarł także umowę kooperacyjną z angielską firmą Mandt Chemicals. Umowa ta stanowi rozwinięcie nawiązanej już współpracy pomiędzy zakładami urządzeń galwanicznych i lakierniczych

działowymi i społecznymi. formami więzi ze społeczeństwem (zwłaszcza mieszkańcami terenów nadgranicznych). Wartość prac społecznych wykonanych w ub. r. przez żołnierzy Brygady WOP wyniosła ponad 15 mln zł. Miara ofiarności i zaangażowania jest też przekazywanie każdego roku 150 l krwi.

Wielu żołnierzy jest aktywnymi partii i ZSMP. posiada odznaki „Wzorowego Żołnierza”. W czasie pełnienia służby wojskowej zdobywają oni kwalifikacje zawodowe przydatne w życiu cywilnym.

Z okazji 35-lecia WOP, Egzekutywa KW PZPR wystosowała serdeczne listy z życzeniami i podziękowaniami za dotychczasową służbę do dowódcy Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Serdeczne życzenia i podziękowania przekazał płk Grzegorz Obielewski. Po zgłoszeniu przez przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudę, referat o kolonizacyjnym wygłoszył dowódca Podlasko — Mazurskiej Brygady WOP — płk Longina Wasilewicz. W swym wystąpieniu przedstawił on historię i tradycje WOP, podkreślając wysokie wyniki sprawności i wyszkolenia bojowego, nowoczesne warunki pobytu i szkolenia żołnierzy, ściśle więzi ze społeczeństwem. Serdecznie podziękował też za wszechstronną okazywaną pomoc w strzeżeniu granicy państwowej.

Minister K. Frydenlund zwiedził 52 MTP

Ciąg dalszy ze str. 1

rzy obu krajów — Jerzy Ro-

zszak i Olaf Moltke-Hansen. Odbyły się również rozmowy między ministrami R. Kar-skim i K. Frydenlundem. Dokonano przeglądu stosunków gospodarczych i handlowych między obu krajami, przedyskutowano możliwości zakupu przez Polskę w Norwegii niektórych surowców, w tym hutniczych, a także omówiono możliwości współdziałania obu krajów na rynkach trzecich.

Norwesk gość zwiedził stolicę Wielkopolski, a w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy.

W poniedziałek minister Spraw Zagranicznych Norwegii złożył wieniec na pilyce Grobu Nieznanego Żołnierza. Po południu min. Knut Frydenlund w obecności min. E. Mi-łojasza dokonał otwarcia wystawy pn. „10 rocznica bitwy o Narwik” zorganizowanej w osiedlowym Klubie Między-narodowej Prasy i Książki w nowej warszawskiej dzielnicy mieszkaniowej — Chomiczów-ka.

Na wystawie zgromadzono fotografie i dokumenty przypominające udział polskich żołnierzy z 6 Brygady Strzel-ców Podhalańskich w bitwie o Narwik w czasie II wojny światowej, walczących wraz z żołnierzami alianckimi „za wolność waszą i naszą”.

Wczorasz min. E. Wojtaszek podejmował obiadem norweskiego gościa i towarzyszącego mu osoby. W czasie spotkania obaj ministrowie wygłosili przemówienia.

E. Wojtaszek przypominając, że Polska i Norwegia nawiązały owoy dialog polityczny jeszcze w okresie „zimnej wojny”, wyraził satysfakcję, że dialog ten wnosił pozytywny wkład do procesu odprężenia w Europie, który doprowadził do podpisania aktu helsińskiego.

Min. K. Frydenlund w odpowiedzi na użyczenie zaakcentował przebieg rozmów w trakcie swej obecnej wizyty. Na-

wiającą do wieloletnich tradycji norwesko-polskiego dialogu politycznego, mówca podkreślił, że torował on drogę odprężenia na naszym kontynencie.

Mówca zaakcentował kluczową rolę Polski w wysiłkach na rzecz zbliżenia między Polską i Zachodem. Minister wyraził zadowolenie z pomysłowego rozwoju wzajemnych stosunków między Norwegią a Polską.

Delegacja CRZZ w Czechosłowacji

PRAGA (PAP) — Na zaproszenie Centralnej Rady Czechosłowackiej Związków Zawodowych 9 bm. bawiła w Pradze z jednodniowym, roboczą wizytą delegacja CRZZ z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącym CRZZ, Janem Szyszkakiem.

W czasie rozmów, w których ze strony czechosłowackiej uczestniczył członek Prezydium KC KPCZ, przewodniczący CRZZ, Karel Hoffman, obie delegacje poinformowały się o realizacji głównych zadań związkowych PRL i CSRS, wyprzedzających z uchwał VIII Zjazdu PZPR i XV Zjazdu KPCZ.

Nowy statek z Gdańska

GDANSK (PAP) — 10 bm. w Stoczni Północnej im. Boh. Westerplatte w Gdańsku odbyło się podniesienie bandery na kolejny statek loc-mistrzowski przeznaczony dla armatora radzieckiego. Jest to jednostka służąca do oznakowania torów wodnych, zaopatrywania statków morskich, wytyczania szlaków żeglugowych, kontroli oznakowania nawigacyjnego i innych prac tego typu.

Zbrodnicze akcje w Afganistanie

KABUL (PAP) — Agencja Bachtar poinformowała, że w liceum „Suraja” wrogów rewolucji kwietniowej zatrulili gazami 40 uczniów i nauczycieli. Zatrutych przewieziono do szpitala, gdzie udzielono im

szybkiej pomocy lekarskiej. W niedziele w liceum tym i w jednej ze szkół kabulskich zatruto wodę pitną, w wyniku czego 60 uczniów i nauczycieli musieli odwiedzić do szpitala.

Tę zbrodniczą akcję wywołał gniew i oburzenie mieszkańców stolicy Afganistanu. Jedną z matek oczekującą na córce przed wejściem do szpitala powiedziała korespondentowi agencji TASS, że ci, którzy dokonują tego rodzaju akcji starają się zastraszyć rodziców, uczniów i nauczycieli oraz doprowadzić do przerwania zajęć w szkołach.

Celem tych terrorystycznych akcji — pisze agencja Bachtar w komentarzu — jest zastraszenie narodu. Wrogowie rewolucji afgańskiej pragną pokazać swym mocodawcom, że za pieniądze, które dostarczają im międzynarodowy imperializm i reakcja, gotowi są nawet zabijać dzieci, aby potem imperialistyczna propaganda mogła na cały świat trąbić o rzekomo niespokojnej sytuacji w Kabulu. Komentarz podkreśla konieczność zespole-nia wysiłków wszystkich ludzi pracy, aby udzielić należytej odpłaty zbrodniarzom, którzy są najemnikami imperializmu.

Indyjska energetyka

Minister energetyki Indii Ghani Khan Chaudhary oświadczył, że rząd kraju opracował pięcioletni plan zwiększenia mocy elektrowni o 19 mln kw. Główny nacisk położony jest na zwiększenie tempa budowy i uruchomienia ciepłowni w rejonach, w których znajdują się zasoby węgla kamiennego, a także na podniesienie efektywności istniejących obiektów energetycznych. Obecnie moc wszystkich elektrowni indyjskich wynosi 35 mln kw.

„Potwór z Oświęcimia” — nadal nieuchwytny

NOWY JORK (PAP) — Is-ser Harel, jeden z funkcjonariuszy wywiadu izraelskiego, który brał udział w schwytaniu zbrodniarstwa wojennego Adolfa Eichmanna stwierdził, że byłby hauptmannführer SS, lekarz obozu hitlerowskiego w Oświęcimiu Józef Mengele mieszka w prywatnej posiadłości w Paragwaju. O tym, że ludobójca z Oświęcimia przeżywa w Paragwaju, ciesząc się zaufaniem tamtejszych władz, wiadomo od dawna. Obecnie jednak I. Harel podaje wiele nowych szczegółów związanych z działalnością Mengele, który jest doskonale strzeżony i porusza się wyłącznie w otoczeniu kilku uzbrojonych po zęby „soryli”. Wiadomo również, że Mengele bierze żywy

udział w organizacji „Spine” („Pająk”) skupiającej byłych wysoko postawionych esesowców.

Według oświadczenia Harela, osławiony dr Mengele odpowiedzialny za masową eksterminację Żydów oraz przeprowadzanie na dzieciach i dorosłych zbrodniczych eksperymentów medycznych, jest „najusilniej poszukiwanym” przez władze Izraela zbrodniarzem hitlerowskim.

Harel oświadczył również, że tropienie Mengele stanowi „ściśle tajną operację” i powiedział, że jest rozważana nawet ewentualność wojkowej akcji, która powinna w końcu doprowadzić do ujęcia przestępcy.

SPORT SPORT SPORT

Na dwóch frontach z RFN

Zwycięstwa polskich lekkoatletów

Podwójnym sukcesem naszych reprezentantów zakończył się wczoraj na stadionie Skry w warszawie lekkoatletyczny mecz Polska — RFN. Polacy pokonali RFN 78:55 i węgry 86:49. Natomiast meczowy zwyciężył z RFN 107:104. Podobnie jak wczoraj również w drugim dniu uzyskano wiele zwycięstw. Zaczniemy od zwycięstw kobiet. Barw Polski broniła wraz z Urszula Kie-lan, białostocka złotobitka Krawczyk. Obsada konkurencji była znakomita. Sięła czołowa europejska. Emocji też nie zabrakło, choć ataki na rekordy Polski i RFN (196 cm) nie powiodły się. Urszula Kie-lan i mistrzyni olimpijska z Monachium Ulrike Meyfart (RFN) uzyskały po 1,94. Zwyciężyła Kie-lan. Natomiast na trzeciej pozycji uplasowała się z rezultatem 1,90 Elżbieta Krawczyk.

Inne ciekawe wyniki: kobiety 100 m 1. Szwedzka — 11,70; oszczep 1. Janak węgry — 60,76; 4 x 400 m 1. Polska — 3,29,79.

Mężczyźni: 200 m 1. Dunecki — 21,02; w dal 1. Klimaszewski — 8,03; 110 m ppi. 1. Pusty — 13,85; 3 km z przeszkodami 1. Malinowski — 8,19,68; 5000 m 1. Kocijasz — 13,41,05; oszczep 1. Tafelmeier (RFN) — 86,48. (let)

DONIESIENIA AGENCYJNE

Na tenisowym turnieju w holenderskiej miejscowości Middelburg zwyciężył polski tenisista z Tomem Okkerem. Para polsko-holenderska zajęła pierwsze miejsce, wyprzedzając w finale debiutanta Holandii — J. van der Meer. Z uwagi na ulewny deszcz spotkanie było tylko jednodniowe.

W singlu Finak przegrał w finale z Kielem. Wobec tego zwyciężył Polak. W meczu o trzecie miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o piąte miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o siódme miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o siódme miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o dziewiąte miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o trzynaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o trzynaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o piętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o siedemnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o siedemnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o dziewiętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o trzynaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o piętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o piętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o siedemnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o dziewiętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o dziewiętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o trzynaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o trzynaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o piętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o siedemnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o siedemnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o dziewiętnaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami. W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z Holendrami.

W meczu o jedenaste miejsce Polacy przegrali z

c. d. ze str. 1

Jeździec przygotowywali ulice pod asfalt. Ponieważ władze miasta nie wyraziły zgody, w przyszłości trzeba będzie niszcząc położony już asfalt, niweczyć społeczny wysiłek i zaczynać wszystko od początku.

Czasami zachłystujemy się czynami społecznymi, podsumowujemy, ścigamy się w rywalizacji kto więcej, niezdolny nie zastanawiając się, czy zawsze prace te osiągały swój sens. Każdy się zgodzi, że w naszej rzeczywistości społecznej wsparcie jest potrzebne, ale czy byłoby potrzebne, gdyby wszyscy robili to, co do nich należy i tak jak się należy. Nie trzeba się zbytnio przysłuchiwać, by stwierdzić, że w obecnej sytuacji wyprzedzamy ludzi, którzy za to biorą pieniądze i którzy w dodatku nie szanują potem naszego poświęcenia, bezmyślnie niszcząc to, cośmy zrobili. Dlatego nie należy się dziwić tu, czy tam wyprzedzającemu zniechęceniu. Na przykład mieszkańcy ul. Suwalskiej, nauczeni przykrym doświadczeniem, stwierdzili na pewnym zebraniu, że miasto ma pieniądze, ma obowiązek, niech więc układa im ten planowany gaz, oni nie będą pomagać. Komitet osiedlowy musiał ująć się za miastem: tak, władze mają pieniądze, ale nie mają wykonawców, musimy im pomóc.

Rola aktywistów jest niełatwa, można by powiedzieć, że są między miotem a kowa-

dlem, bronią jednej i drugiej strony, chociaż nieraz bierze ich złość, do jakiego stopnia administracja może pewne sprawy lekceważyć. Osadzie jeszcze teraz, kiedy opowiada, nie mieści się w głowie fakt, że po uporządkowaniu także przy pomocy czynów ulicy Ogródowej był zastępcą naczelnika miasta nie mógł podjąć decyzji w jakiej odległości

ko nominalni członkowie. Jan Kulbacki kandyduje do samorządu dopiero teraz, a sąsiednim placem zabaw zajmują się od dłuższego czasu. Jako mechanik przygotowuje ogrodzenie i wie, że nie mają one miejsca do rozrywki. W tym roku musimy skończyć — zapewni — skompletowaliśmy materiały, pospawamy i od-

Nawet zakazu wjazdu ciężkich samochodów nie ustawiono, chociaż kilka razy proszono o to na sesjach rady i przy każdej innej okazji. Ciężarówkami w dalszym ciągu rozbiłają nawierzchnię, tworząc nowe dziury.

Na pewno mieszkańców do zniechęca, ale wiedza, że trzeba robić, nie ma innej rady — wyznaje Kulbacki — bo jak

krytyce pływali. Krok w przód i znowu do tyłu. Tor z przeszkodami — można by powiedzieć. Boiska są, kryte, pływali nie ma. Niekiedy — są — nie podobają się jego aktywności, uważali, że chce sobie wywalczyć pomnik za życia. Tak, chciał — powtarza za tytułem filmu — zostawić swój ślad na ziemi. Nosi całą ciężką dokumentację: zaświadczone dziesiątkami własnoręcznych podpisów deklaracje — umowy bezinteresownej pomocy rodziców, zakładów pracy. W krytym basenie na dobrą sprawę można by już od dwóch lat pluskać, tymczasem nie ma jego znaku. Sceptycy nadal uznają przedsięwzięcie za nie na siły społeczne, chociaż gdzieś indziej jest wiele dowodów na to, że nie mają racji.

Cos się popsuło, marnie idzie — ocenia Kopeć. Wpierw zebrania rodzicielskie były częstsze. W miejscu przyszłej górki jazdowej ciężarówka z „Transbudu”, przy dobrych układach to wszystko mogłoby już być gotowe. Twój sukces — moja porażka — komentuje Osada — bezinteresowna zawsze jest nasza plaga.

Nie zna świętości — mówi — Osadzie, co w myśli, to na języku. Chyba dlatego bywa kontrowersyjny, co jednak nie przekreśla go jako działacza — dodaje uuprawnieni do ocen. Jest trudnym człowiekiem, ale dobrym aktywistą. O jego konfliktowości mają wypowiedzieć się ci, do których się odwołał.

IRENA BIERNACKA

Trzeba robić nie ma rady

ci od krawężnika właściciele posesji powinni ustawić ogrodzenia. Gdy on — jako przewodniczący samorządu — poszedł do niego z tym pytaniem, usłyszał, co następuje: niech każdy z mieszkańców wystąpi do nas z pismem, my każdemu odpowiemy. Nie prościej byłoby ustalić zasadę obowiązuja wszystkich — próbował polemizować. Nie — odpowiedział urzędnik i do dziś nie wszyscy odważyli się stawiać pioty na własną rękę.

malujemy stare samochody, urządzimy ich wnętrza, będzie się gdzie skryć w czasie niepogody.

Jako mieszkańiec ulicy Zielonej Kulbacki nie może kryć niezadowolenia z jej nawierzchni. Dwa lata temu sam mieszkał z „blotnej” — jak ją nazywali — przekształcił w przejezdną. Nawieźli zużł i spodziewali się od miasta asfaltu. Miasto nie mogło się zdecydować, jaka metoda byłaby najodpowiedniejsza przy jego układaniu. Skutek jest taki, że wyboje znów u nieumożliwiają komfort jazdy, gromadzą wodę i stanowią wyrzut zmatrowanej roboty.

człowiek nic nie będzie robił, to nic nie będzie miało. Takie samo zdanie o pracy społecznej ma Stanisław Kopeć. Kopeć jest członkiem samorządu i chwali się, w jak szybkim tempie mieszkańcy odnowili sale i ławki szkolne. Ekpa zawodowców pracowała przy tym miesiacami, a oni do słownie w trzy dni skończyli.

Franciszkwos Osadzie — zastępcy dyrektora tej szkoły — marzyła się ona jako placówka prawdziwie środowiskowa. Chciałem, żeby dzieci bawiły się razem z rodzicami, jak w NRD rozgrywały ze sobą mecze — wspomina swoje drep-tanie wokół budowy boisk i

I miejsce w eliminacjach centralnych tegorocznej XI Olimpiady Języka Rosyjskiego zajęła Helena Kopeć, uczennica trzeciej klasy III LO im. M. Fornalskiej w Białymstoku. Zdobyła ona 96 punktów na 100 możliwych, a więc była bliska doskonałości.

Nie pierwszy sukces Helenki. Będąc w szkole podstawowej, a uczęszczała do Szkoły nr 13, dwukrotnie, w siódmej i ósmej klasie, startowała w konkursach języka rosyjskiego. Za każdym razem zwyciężała w eliminacjach wojewódzkich, na których wówczas rywalizacja kończyła się.

Laureatka mówi, że poznanie języka wymaga czasu i przygotowanie do Olimpiady zaczęła właśnie od solidnej nauki w szkole podstawowej. Przeczytała sporo książek po rosyjsku. Za ogromną przyjemność uważa zapoznanie się w oryginale z dziełami Turgieniewa, poezją Aleksandra Błoka czy wierszami Anny Achmatowej. Lubi oglądać filmy radzieckie w wersji oryginalnej. Wiele godzin przesiedziała przy telewizorze, nastawionym na program w języku rosyjskim bądź białoruskim. W opanowaniu dobrego akcentu niewątpliwie pomogło rozwijanie zdolności muzycznych; uczęszcza przecież do szkoły muzycznej, obecnie już II stopnia, do przedostatniej klasy.

Zwycięzcy XI Olimpiady podkreślają rolę rodziców i nauczycieli w osiąganiu sukcesów przez młodzież. Nauczyciele potrafią zachęcić, a rodzice — zmobilizować. Oczywiście, tylko tacy nauczyciele, którzy nie stwarzają dystansu między sobą a uczniem, bo to równa się dystansowi między uczniem a przedmiotem. Wspomina swoje nauczycielki języka rosyjskiego w szkole podstawowej — Marię Litwin i Leonie Bielecką.

Obecnie języka rosyjskiego uczy ją mgr Aleksandra Kurasz i jej to przede wszystkim zawdzięcza wygranie eliminacji. W wywiadzie dla „Przeglądu” powiedziała, że „opowiedzieć o tym nie sposób, trzeba być pośród nas na lekcji języka rosyjskiego, żeby się przekonać, ile ona wkłada serca, byśmy więcej wiedzieli, więcej umieli”. Nauczycielka zaprasza swych uczniów do domu, powtarza z nimi gramatykę i omawia lektury.

Ona też dała do przeczytania przyszłej laureatce, na kilka dni przed wyjazdem na eliminacje, książkę zawierającą biografie Bogatkina, Kriwonogowa, opowiadała o Sawickim No i wylosowała Helenka pytania dotyczące radzieckich artystów malarzy.

Miała już Aleksandra Kurasz inną swoją uczennicę w finałach olimpiady języka rosyjskiego. Wielu jej wychowanków podejmuje studia na ruscystyce. A w ubiegłym roku córka, Milena Kurasz, zdobyła złoty medal na III Międzynarodowej Olimpiadzie Języka Rosyjskiego w Moskwie. Poprzednio Milena zwyciężyła w konkursie języka rosyjskiego, a za rok wybierze się na olimpiadę.

W ciągu 11 lat Olimpiady Języka Rosyjskiego, na 45 uczestników eliminacji centralnych, reprezentujących Białostoczyznę, 16 zostało laureatami, w tym dwie osoby zajęły I miejsce. Do tych laureatów dochodzą dwa złote medale z Moskwy. W tych sukcesach rodzina Kuraszów ma swój znaczący udział. Aleksandra, Milena i Michał Kurasz, ruscysta, wizytator metody Kuratorium Oświaty i Wychowania, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Olimpiady Języka Rosyjskiego, od jedenasta lat udzielający pomocy uczestnikom konkursu i olimpiady, prowadzący konsultacje i spotkania z młodzieżą, udostępniający materiały nauczycielom, przygotowującym olimpiadników.

Na spotkaniu ze zwycięzczynią XI Olimpiady, Heleną Kopeć, na którym byli oczywiście obecni także Aleksandra i Michał Kuraszowie, przewodniczący ZW TPPR — Jan Socha, wręczając dyplomy i upominki, powiedział: „Dzisiaj, aby odnosić sukcesy, trzeba pracować zespołowo”. I taka właśnie była droga do tych sukcesów. (a)



Święto naszych czytelników

W kręgu elekckich inicjatyw

Gospodarzem tegorocznych uroczystości związanych z obchodami Dni Prasy Partyjnej i zarazem Święta „Gazety Współczesnej”, będzie Suwalszczyzna. Większość programowych występów, koncertów, wystaw, gier i zabaw sportowo-rekreacyjnych, przewidziano w dniach 28 i 29 czerwca w Elku. Tam też trwają już przygotowania do dwudniowego cyklu imprez.

Najwcześniej rozpoczęły się kierowane przez Komitet Organizacyjny Święta „GW” prace przy realizacji zadań propagandowych, informacyjnych, dekoracyjnych. Gospodarze pragną pokazać dorobek miasta, województwa i jego twórców w sposób jak najpełniejszy, dając satysfakcję tym, którzy najsukceszniej przyczynili się do jego pomnażania. Jednocześnie obierając na miejsce większości imprez ulicę 6 Kwietnia wraz z całą okolicą, chcą estetycznie i barwnie ją udekorować. Liczą przy tym na miejscowych artystów, którzy nie raz już wyraz swych obywatelskich postaw, włączając się czynnie do podobnych prac. I tym razem trafia się okazja udzielenia organizatorom wszechstronnej pomocy przy projektowaniu i wykonywaniu hasel, transparentów, dekoracyjnych elementów przestrzennych, przy pracach nad wystrojem wnętrza itp.

Niezależnie od prasowych zapowiedzi atrakcyjnego programu świątecznego, organizatorzy pragną zapewnić bieżącą informację o najciekawszych wydarzeniach, uruchamiając w trakcie ich trwania specjalny radiowy. Wiadomości podawane przez głośniki pozwolą dodatkowo uniknąć nieporozumień związanych z ewentualnymi zmianami programowymi oraz zachęcić mieszkańców do udziału w najważniejszych wydarzeniach, których zapowiada się nie mało. Liczą propozycję stałe bowiem rośnie, a ich wykład i harmonogram otwarty na nowe, ciekawe pomysły, któ-

rych nigdy w Elku nie brakowało, jest sukcesywnie uzupełniany.

Dzięki społecznym czynom mieszkańców, miasto przybiera estetyczny wygląd. Jest już czyste, zielenią się skwery i trawniki, z każdym tygodniem ubywa szpecących zabudów ruder. Jedną z tutejszych inicjatyw, pozwoliła rozwiązać (co prawda na razie jednostkowy) problem renowacji starych kamienic. Wiadomo, że w większości osiedli miejskich brakuje na ten cel funduszy, a i o wykonawców także trudno. Może więc elekka koncepcja upowszechni się w naszym regionie.

W centralnym punkcie miasta przy ul. Wojska Polskiego spłonął częściowo piętrowy budynek Muru, które pozostały kwalifikowały się do rozbioru, bowiem kapitalny remont pochłoniąłby zbyt wiele środków, których niedobór (podobnie jak brak ekip wykonawczych) odczuwalny jest w Elku szczególnie dotkliwie. Okazało się jednak, że istnieje pozytywne rozwiązanie. Na mocy umowy władz miejskich z dyrekcją „Prafabetu” — obiekt przekazano tutejszej załodze. Przedsiębiorstwo przystąpiło już do remontu budynku systemem gospodarczym. Ośiem mieszkań które dzięki temu uda się odzyskać, zasilili pulę „Prafabetu”. Miasto uzyskało w miejscu rudery ładny dom mieszkalny, a załoga dzięki własnej pracy, poprawiła swoją sytuację mieszkaniową.

Jest to jeden z wielu przykładów dowodzących, że w Elku nie brak inicjatyw i konsekwentnej ich realizacji, a zbliżające się Święto naszej gazety i jej czytelników, będzie miało nie tylko relaksowy, ale i roboczy charakter; że jednocześnie sprzyja wywołaniu pomysłów, zachęca do gospodarności i stwarza okazję uhonorowania tych wspólnych wysiłków, dania satysfakcji ich autorom i realizatorom. (apo)

Wychowawcy olimpijczyków



NA ZDJĘCIU: wychowawcy olimpijczyków — Aleksandra i Michał Kuraszowie, z laureatką I miejsca XI Olimpiady Języka Rosyjskiego — Heleną Kopeć. Fot. Z. Zaremba

Kartki z ZSRR (7)

Nie podejmuję się opisać Moskwy, choć mieszkam w tym mieście na przełomie marca i kwietnia prawie 5 tygodni. Byłoby to zadanie karkołomne i praktycznie niewykonalne. Jak opisać na paru kartkach miasto liczące ponad 8 mln mieszkańców i zajmujące obszar wielkości dawnego średniej wielkości powiatu? Żyją w stolicy ZSRR ludzie, Moskwićanie z dziada pradziada, którzy absolutnie nie mogą powiedzieć, że znają swoje miasto, zwłaszcza jego nowe dzielnice.

Oczywiście, każdy szanujący się mieszkaniec Moskwy zna na pamięć główne place i arterie stolicy, jej wspaniałe budowle i pomniki. Ale dotyczy to głównie części historycznej miasta i najbliższej rodzinnej dzielnicy. A taka dzielnica to średnio licząc miasto nieco większe niż Białystok... Jeśli nasz moskwićanin mieszka w jednej dzielnicy a dojeżdża do pracy na drugi koniec miasta, to jak wiadomo metro nie jest najlepszym środkiem do oglądania pięknych widoków.

Zmierzam do tego, że można w Moskwie przeżyć kilkadziesiąt lat i ciągle się obracać w kręgu tych samych kilkunastu ulic. Sprawdził się na to, sobie: nam wystarczyła w zupełności ulica Gorkiego ze swoimi przecznicami od Dworca Białoruskiego do Placu Czerwonego. Wszystkie dalsze wyprawy do miasta robiłami albo metrem albo specjalnym autobusem. W ogóle Moskwę pieszko nie można zwiedzić, chyba że to ambitne zadanie rozłożymy sobie na lata.

Nie podejmuję się więc opisać tego miasta, ale kilkana obserwacji chciałem się podzielić. Po pierwsze, to co się rzuca przybywając z miejsca w rozmach budowlany. Jeśli rozmachem jakiegokolwiek pasuje najbardziej oklepne i nadużywane przez dziennikarzy określenie — wielki plac budowy — to właśnie do Moskwy. Darujmy sobie jednak te określenia i skupmy się na faktach. W 1965 roku Moskwa liczyła 6,4 mln mieszkańców, na początku zaś 1980 roku przekroczyła 8,5 mln osób. W ciągu zatem 14 lat liczba ludności zwiększyła się dokładnie o 2,1 mln osób — czyli o miasto większe niż Warszawa. (Dokładnie: Warszawa plus trzy miasta wielkości Białegostoku). Dla tych ludzi należało zbudować nowe domy oraz całą infrastrukturę techniczno-komunalną. Ale to jeszcze nie cała prawda: wznowiono przecież mieszkania dla wielu starych moskwićan z dziesiątek, setek i tysięcy wyburzanych domów.

Byłem poprzednim razem w

Moskwie w 1972 roku — w ciągu tych ośmiu minionych lat miasto zmieniło się wręcz nie-

DO ZOBACZENIA!

prawdopodobnie. Znikły niemal bezpowrotnie drewniane, budowane w dawnym rosyjskim stylu domki; całe środowiska zostały gruntownie przebudowane; nie ma już owianego poetycką legendą starego Arbatu; XIX-wieczna mieszczańska kupiecka Moskwa można jeszcze zobaczyć w rejonie ulicy Piatnickiej w prawobrzeżnej części miasta.

Nie wszyscy z moskwićanów podziwiają zachwyty, że przechodzi w niepalną dawną starą Moskwę małych drewnianych domków, palacyków ukrytych w ogrodach, bajecznie kolorowych choć dziwnie smut-

kańców. A takich dzielnic wokół Moskwy wznosi się co najmniej kilka. Mówi to chyba dostatecznie dobitnie o rozmiarach i tempie budownictwa mieszkaniowego.

Jasieniowo, dzielnica super nowoczesnych bloków, jest nadal rozbudowywana a mimo to w pełni już zagospodarowana. Świadczą o tym kolorowe tynki na ścianach domów, sieć dróg wewnętrznych, doskonała komunikacja z centrum Moskwy (niebawem podciągnięta tu zostanie jedna z nitek metra), rozwinięte zaplecze handlowo-usługowe, skwery, sieleńce, nowo założone

parki. Jest to jakby samodzielne miasto — satelita.

Odnoszę wrażenie, że w Moskwie „niewiele mniej się buduje niż w całej Polsce. Proszę mi wierzyć, że byłoby dużo, żebyśmy się mylił.

To mieszkaniówka, a przecież trzeba uwzględnić również gigantyczne rozmiary inwestycji komunalnych, komunikacyjnych, budownictwa użyteczności publicznej. Po pierwsze, metro, jedno z największych w świecie i nadal systematycznie rozbudowywane; nową dwupasmową obwodnicę

centralnym stadionem na Łużnikach właśnie.

Ale Olimpiada to oczywiście osobny temat. Stroi się i pucuje dla niej cała Moskwa. Prawie wszystkie stare domy objęte są siecią rusztowań (tak było w kwietniu i maju). Po tem w kolorowych tynkach wyglądają co najmniej o sto lat młodziej. Całe fragmenty miasta ulegają wyburzeniu, na miejscu dawnych czynszówek powstają albo nowoczesne domy, albo, najczęściej, buduje się nowy pas jezdni. Główne ulice Moskwy są niesłychanie szerokie, nieporównywalnie szersze niż przeciętne w Polsce, a jednak dziś, kto mógł w to uwierzyć jeszcze parę lat temu, są już zatłoczone. Trzeba je więc szybko poszerzać i robić się to a nie odkładać do bliżej nieokreślonej przyszłości.

Moskwa jest więc zapracowana, nie widzi się tu ludzi waleśających się bez celu, większość lokali jest do południa po prostu zamkniętych. Do restauracji czy kawiarni nie tak zresztą łatwo w Moskwie się dostać, jest ich stanowczo za mało. Można uznać, że nie kawiarnie są tu najpilniejszą potrzebą?

Moskwićanie są zapracowani i odnosi się to także do kobiet. Wiele ich pracuje w budownictwie, a już przy odnawianiu elewacji, tynkowaniu, malowaniu stanowią zdecydowaną większość. Pracują w charakterze budowlanych rów-



XVI-wieczna cerkiew Wasyla Błogostawionego na Placu Czerwonym została także ostatnio z całym piętyzmem odrestaurowana. Fot. M. Wiśniewski

Ciąg dalszy na str. 5

MARNOTRAWCÓW WYTYKAJMY PALCEM!

Stanisław K. Białaszewo
(nazwisko znane red.)

SPRZEDAŻ „WIĄZANA” TRWA

Czesława Bańkowska
Białystok

TOWAR PRZECENIONY, A DLACZEGO?

St. Dobrowolski
Białystok

PO KWIATY ZA DALEKO

M.B. Hajnówka
(nazwisko i adres znane red.)
(Opr

.....

Gdy po wkładcy pozostał mały kawałek krwi, zmniejszono u niego kwotę wypłaty wkładów moze nastąpić w zasadzie, po przedstawieniu postanowienia sądu o działaniu w podziale w dobroku. W tym przypadku postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku nie jest wystarczające, aby wykonać postanowieniu tym sąd wymierzył nie spadkobierców, którzy nabyli spadku, oraz określa wyliczenia z tytułu udziałów spadkobierców. Nie odnosi się natomiast postanowienie sądowe majątkowych wchodzących w skład spadku. Wobec tego na podstawie postanowienia sądu nie można ustalić czy pozostały wkład oszczędnościowy wchodzi w skład spadku, czy też w całości w skład spadku jako majątek odrębny zmarłego wkładcy, czy też stanowi

sporu między małżonkami i pozostalymi spadkobiercami w przedmiocie, czy wkład jest majątkiem dołączonym czy też odrębnym. Wypłata wkładu może nastąpić dopiero po dłuższym okresie trwającego postępowania sądowego. Jest to jednak jedyna droga uregulowania tego sporu.

Możliwa jest wreszcie i taka sytuacja, gdy połowa wkładu winna być wypłacona przez PKO pozostałemu przy życiu małżonkowi, który w celu uzyskania dochodu z tego dorobku niewznieść, uzbyć może potrzebującą prawomocnym postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku.

[illegible]

Powstaje jednak zagadnienie, czy wkładca może w ten sposób zadysponować wkładem, który jest objęty wspólnością ustawową, bez zgody współmałżonka. Uważam, że taka jednostronna dyspozycja wkładu, byłaby nieważna jako przekraczająca wynikająca z faktu zawarcia małżeństwa zasadę powstawania dorobku i związane z nim uprawnienia dla drugiego małżonka, który w takiej sytuacji niejednokrotnie zostaby zbawiony udziału w dorobku. Nie miejsce tu jednak na szersze omówienie tego skomplikowanego zagadnienia prawnego.

SYLWESTER KONDRACKI
Sędzia wizytator
d/s cywilnych
Sądu Wojewódzkiego
w Białymstoku

wspólny dorobek. Bank tak uważać nie może, ponieważ tak uważając, łamałby prawo. Zasadnicze przesłanki, które w tym względzie obowiązują, wystawiona jest książeczka oszczędnościowa. Stronami umowy bankowego rachunku oszczędnościowego jest to i imiennie oznaczona osoba oraz bank. Wkład na rachunkach bankowych wchodzi w skład spadku po zmarłym posiadaczach rachunków. Z prawa do tych wkładów przechodzą na jego spadkobierców. Prawa te spadkobierca może udowodnić wobec banku tylko stwierdzeniem nabycia spadku. To spójnie dotyczy rachunków oszczędnościowych i depozytów, otwieranych na imię nazwisko jednej osoby.

Do tego, gdy wszyscy spadkobiercy wymienieni w pozostawieniu spadku oświadczą, że nabycie spadku, zgodnie i z własnej inicjatywą (inicjatywa PKO jest niedopuszczalna) oświadczyli na piśmie, że wkład jest przedmiotem małżeńskiej wspólnoty majątkowej, to w tym przypadku zobowiązań z tytułu wkładu z uwzględnieniem tej wspólnoty, wówczas należy dokonać wypłaty w sposób zadany przez spadkobierców. W takim przypadku polewowe wkładu należy oddać do dyspozycji pozostałemu przy życiu spadkobiercy jako jego bezpośrednią własność (a nie z tytułu spadkobrania), zaś drugą połowę wypłacić w odpowiednich częściach wszystkim spadkobiercom, w tym również spadkobiercy (art. 64 ust. 2 pkt. 2 Instrukcji służbowej NBP nr B/10 – Obsługa bankowych rachunków oszczędnościowych w PKO).

Należy również wyjaśnić, że oprócz rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych otwieranych na imię i nazwisko jednej osoby, istnieje możliwość otwarcia takiego rachunku jako wspólnego dla małżonków z podaniem ich imion i nazwisk. Wkład na takim rachunku stanowi majątek wspólny małżonków. I dopiero w tym przypadku w razie śmierci jednego z nich połowę wkładu wypłaca się drugiemu. Jeżeli natomiast zapis na wypadek śmierci — nadto kwotę tego zapisu, nie przekraczającą 200 tys. zł, a to co ewentualnie zostanie — zgodnie z zasadami spadkobrania. Gdy ciierpliwie i dokładnie wytłumaczamy klientowi, że bank postępuje zgodnie z obowiązującymi przepisami, czasami uda się nam go przekonać.

RADCA PRAWNY
Oddziału Wojewódzkiego NBP w Suwałkach
EDWARD PRZYTYŁA

W związku z tym, że zamieszczona w "Gazecie" informacja jest nieprawidłowa i podanie jej do wiadomości czytelników, jako obowiązujących PKO trybu dokonywania wypłat z książeczek oszczędnościowych po śmierci wkładcy, może wywołać sytuacje konfliktowe w przypadku odmiennego załatwienia takich spraw przez PKO, prosimy uprzejmie o zamieszczenie sprostowania.

DYREKTOR
Oddziału Wojewódzkiego
mgr **CZESŁAW CHOCIEJ**

żonka). Zasady te zostały wyłożone w sposób niepełny, nie znajdujący oparcia w obowiązującym stanie prawnym w tym przedmiocie. Nie zamierzonym efektem tego jest zdezorientowanie klientów PKO, co z kolei jest powodem zamieszania w stosunkach klienti — bank. Do oddziałów PKO zgłasza się klienci i z powołaniem się na wspomniany ustęp felietonu, żądają natychmiastowej wypłaty połowy wkładów zmarłego. Bank odmawia. Klienci grożą złożeniem skarg. Wtedy doświadczony pracownik banku, wchowany na najlepszych bankowych wzorach, prosi klientki, aby usiadły modlić się w godnie i wyjaśnia mu, co następuje:

Drogi kliencie, Bank nie musi ustalać ani n
wet nie może, czy pieniądze wpłacone na ksi
weczke przez waszego małżonka (czy kogokolwie
pochodzą ze wspólnych oszczędności małżeńskich
stanowią wasz wspólny dorobek, czy też stan
wią odrębny majątek małżonka, jako że stan
pochodzący ze źródeł wyliczonych w art. 33 kode
su rodzinnego i opiekuńczego. W powszechny
rozumieniu, potocznie, wszystko co małżonkow
mają na książeczkach PKO, uważają za sw

Realizacja zadań obrony cywilnej, sprecyzowanych w ustawie o powszechnym obowiązku obrony PRL, znajduje szerokie odbicie w działalności szkoleniowej Wojewódzkiego Inspektoratu OC, który troszczy się o doskonalenie umiejętności kierowania siłami obrony cywilnej gminy, systematycznie prowadzi treningi i ćwiczenia grupowe.

Ostatnio odbyły się takie ćwiczenia w Tykocinie na temat: „Działanie terenowej komendy OC w czasie osiągnięcia wyższych stanów gotowości przez formacje OC oraz organizacja akcji ratowniczych”.

Ćwiczenia poprzedziły wykłady, przedstawione przez doświadczonych pracowników Wojewódzkiego Inspektoratu OC. Uczestnikami byli zastępcy naczelników i sekretarze urzędów miast i gmin.

Na sprawy i zbieg zająć złożyło się kilka czynników, które mogą posłużyć jako przykład dla innych. Po pierwsze, dobre, wcześniejsze przygotowanie. Koncepcja ćwiczeń opracowana została starannie kilka tygodni wcześniej i przedyskutowana na zeście WIOC. Specjalistów poszczególnych kierunków działania zgłosił swe uwagi i zgłoszenia na planie zajęć. Po drugie — założenia do ćwiczenia opracowane były na podstawie zgłoszeń przewidywane sytuacje, jakie mogą w okresie zagrożenia i wojny zaistnieć na terenie gminy. Szkolenie trwało cztery dni, w tym jeden dzień przeznaczono na pokaz działania Terenowego Oddziału OC. Wszyscy uczestnicy dokonali oceny sytuacji, stawiali wnioski i

Płk dypl. Józef Kulikowski — szef WIOC składa podziękowanie członkom Terenowego Oddziału OC za sprawne i szybkie przybycie na miejsce zbiórki.

decyzje. Ta forma szkolenia — w grupach — zyskała uznanie. Mobilizowała do samodzielnego myślenia, wyzwała inicjatywę. Dyskusja krytyczna, szczera, pomagała w opanowaniu problemów, które w warunkach zagrożenia trzeba rozwiązywać samodzielnie. Dotyczyło to m. in. umiejętności rozrodkowania ludności, możliwości zakwaterowania, żywienia, medycznego zabezpieczenia, zorganizowania nauki dla młodzieży, zagospodarowania napływowej siły roboczej itp.

Dużą wiedzę w kierownictwo obrona cywilna wykazali się: **Galina Dadzio** z Wasilkowa, **Anna Nikiciuk** z Bociek, **Grzegorz Maciewicz** z Czyż, **Wanda Kantona** z Drohiczyzna i **Danuta Kondracka** z Turośli Kościelnej.

Naczelnik gminy Tykocin, **Stanisław Sakowicz**, jako gospodarz należycie zatroszczył się o warunki szkolenia. Pokaz działania Terenowego Oddziału OC, zbranego w trybie alarmowym, jego wyposażenie i wyszkolenie, mogą służyć za wzór dla innych.

Tekst i fot. M. Dobrosz

Uczestnicy szkolenia pod Pomnikiem Stefana Czarnieckiego, miejscem odwiedzanym przez wszystkich przyjeżdżających tu turystów.

Uczestnicy szkolenia pod Pomnikiem Ste-
fana Czarnieckiego, miejscem odwiedzanym
przez wszystkich przyjeżdżających tu turystów.

wśród nas

„Jestem właścicielem domu mieszkalnego a żona moja jest właścicielką gruntu, na którym ten dom został wybudowany. Tak wynika z posiadanych dokumentów...”

Tyimi słowy zaczyna p. Józef L. list do redaktora rubryki „Prawnik informuje”. W swym liście zawarł bardzo zasadniczą polemikę ze stanowiskiem Wydziału Finansowego Urzędu Miejskiego w Białym-

Dom na działce żony

stoku. Poszło o to, że przy okazji składania nowej deklaracji podatkowej powiadzano mu w tym urzędzie, że to nie on powinien występować jako podatnik w podatku od nieruchomości, lecz jego żona. Pan L. zapewnia, że z żoną żyje jako najlepiej. Znanych sporów majątkowych nie prowadzi i prowadzić nie zamiera. O rozwodzie nawet nie myśli. Jednakże stanowisko Wydziału Finansowego uważa za oczywiście nieporozumienie. Jest zdania, że podatnikiem w podatku od nieruchomości jest właśnie on, jako że to on, a nie żona, jest właścicielem domu. Na poparcie swych twierdzeń autor listu powołuje się na szereg przepisów prawa cywilnego i podatkowego. W konkluzji prosi o zajęcie stanowiska we wskazanej rubryce, że w domyśle zawiera niewątpliwie ukryte życzenie, aby redakcyjni prawnicy ex officio napisali, że Wydział Finansowy nie ma racji.

ga fałszywie. Za prawdziwe przyjmuje twierdzenie, że właścicielka gruntu (rozumiemy: działki) jest żoną. Jak to podaje jej mąż. Zasadą przy tym, że małżonkowie pozostawali i pozostaje w wspólności majątkowej" (w znaczeniu prawnym), gdyż taka sytuacja występuje najczęściej. A w takim razie jak mogło dojść do tego, że właścicielka działki jest tylko żoną? Mogła być właścicielką działki jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego. Dlatego po zawarciu małżeństwa działka pozostała jej majątkiem odrębnym. Mogła też już po zawarciu małżeństwa otrzymać działkę w spadku lub w drodze darowizny uzmienionej wyłącznie na jej rzecz. Mogła wreszcie, będąc już zamężną, nabyć działkę, ale za pieniądze stanowiące jej majątek odrębny. W każdym z takich przypadków działka nie wchodzi w skład majątku wspólnego (dorzeczono).

znaczenie przy równanach rozliczeniach z tytułu nakładów po ustaniu wspólności małżeńskiej. Natomiast w kwestii tu dla nas zasadniczej — czyja własność stanowi dom, nie ma żadnego znaczenia, kto go budował, kiedy budował i za jakie pieniądze. Budynek, trwale z gruntem związany stanowi część składową gruntu. A część składowa gruntu nie może stanowić własności innej osoby niż sam grunt. Inny mi stawy własność nieruchomości obejmuje także jej część składowe. Można to też wyrazić tak: Czyja ziemia, tego budynku.

Od tej generalnej zasady prawo przewiduje określone wyjątki. Są dwie sytuacje, kiedy budynek nie stanowi części składowej gruntu. Może przystąpić do odrębny od gruntu przedmiot własności. O takich sytuacjach szczegółowych napiszę odrębnie.

decyzje. Ta forma szeregowa. Mobilizowała waladą inicjatywę. Długo w opanowaniu runkach zagrożenia tacy to m. in. umie możliwości zakwaterowania, zorganizowania bezpieczeństwa, gospodarowania napływem.

Dużą wiedzą w kielcach Galina Dadzilo z Waszary Grzegorz Maciewicz z Danuta Kondraczyna.

Naczelnik gminy gospodarzyć należycie lenia. Pokaz dzielnego w trybie alankolenie, mogą służyć

Uczes

owski — szef WIOC składa p
nowego Oddziału OC za sp
niejsze zbiórki.

lenia — w grupach — zyska
samodzielnego myślenia,
kusja krytyczna i szczerza, p
obłędów, które w gminie w
ka rozwiązywać samodzielnie
ności rozrodkowania lud
nia, wyżywienia, medycynę
wania nauki dla młodzieży,
owej siły roboczej itp.

waniu obrona cywilną wykaza
rowa, Anna Nikiciuk z B
Czyż, Wanda Kantona z Dro
z Turośli Kościelnej.

tykocim, Stanisław Sakowicz,
e zatrudzić się o warunki
nia Terenowego Oddziału OC
nowym, jego wyposażenie i
wzór dla innych.

Tekst i fot. M. Dob

icy szkolenia pod **Przemi**

cie-
wne
uz-
yz-
na-
wa-
Oo-
ści,
za-
za-
się
ek,
zy-
ko
ro-
g-
sz-
sz
ste-

Zegluga Mazurska prowadzi swoją działalność — jak by się mogło wydawać — w rejonie Wielkich Jezior. Nic podobnego! Rokrocznie jeden statek kursuje w sezonie po Narwi, przewożąc pasażerów z komy do Nowogrodu.



pi się do budowy trwałej kuchni turystycznej i parkingu z podjazdem do drobnych napraw. W niedalekiej przyszłości na terenie campingu planuje się urządzić boisko do siatkówki i kort tenisowy.

Praktyczną innowacją, jaką wprowadzono w działalność ośrodka, są całonocowe dyżury w recepcji, które na pewno przyczynią się do sprawniejszej obsługi gości.

Nie sposób nie wspomnieć o nowym zajęciu, który od kilku miesięcy funkcjonuje w Ryńcu. Jest to pierwszy i jedyny trwały obiekt turystyczny w tej części Suwalszczyzny. Zajazd „Pod kasztanami” dysponuje 50 miejscami w pokojach jedno- i dwuosobowych oraz trzema apartamentami. Restauracja może jednorazowo przyjąć 80 konsumentów.

Oryginalna architektura, ze smakiem zaprojektowane wnętrza oraz gustownie wyposażone pokoje — to wszystko sprawiło, iż zajazd z miejsca przyszedł do gustu turystów, których ponad tysiąc przebywało w ośrodku. Jeszcze w tym roku uruchomione zostaną

W kręgu rodziny

N I Ć

Sztuka ludowa przyszła do Janowa dokładnie w 1934 roku. Czesław Jaroszewicz, syn Adolfa, pamięta doskonale, bo akurat tego dnia koń kopnął go w głowę i sztuka, która miała postać Eleonory Plutyńskiej opatrzyła mu ranę, a takich rzeczy się nie zapomina.

W domu Czesława zawsze słychać było stukot krosna. Często widział przy tej robocie ojca i matkę, wie-dział przecież, że jest to babskie zajęcie. Silne ręce potrzebne były w polu, nie przy niciach, ale ojciec po powrocie z frontu stał się trochę lepiej, nigdy jednak nie wypłynął z siebie niemiłego gazu. Więc od wojny najśliszysze ręce w domu Jaroszewiczów — to były ręce matki.

Ojciec tkął dla kobiet. Przychodziły z gotową przedzą, mówiły, co i jak ma być i ojciec siał do krosna. Tkął na starym warsztacie, starym spłotem dwuosnowym, ale według nowego gustu czyli dywany „kapowe”. W Janowie sokólskim lat trzydziestych obowiązywała moda na fabryczne kwiaty.

Profesor Eleonora Plutyńska przybyła do Janowa z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, aby opatrzyć głowę małego Czesława i wydać wojnę kwiecistym kapom. Adolf Jaroszewicz został jej pierwszym sprzymierzeńcem. Nie uląkł się akademickich herezji, głoszących ohyde kapy i choć nie bardzo wierzył w wyższość drzewek, ptaszków i „raczków-kostrobaczek”, przystąpił do świętej wojny o starodawny wzór, wnosząc do obozu sprzymierzonych drewniane krosno i zwinne dlonie. Tak naprawdę to tkął i dla Pani Profesor, i dla kobiety.

Plutyńska następnym razem przyjechała do Janowa na dłużej. Miała zwyczaj sta-wać za plecami ojca przy krosnie, mówiła — Tu Adolf wybierze pazurki, tu krzaczek, tam drzewko — rozumiała tę robotę, ale robić — nie robiła.

Przyjeżdżała często. Siedziała tygodnia-mi, bywało — miesiąc. Przewoziła rysunki, książki z ilustracjami, fotografie, własną przedzie i roślinne barwniki. Interesowało ją wszystko co tkane. Szukała starych, jak najstarszych resztek i nawet najdłuższą szmatą, tylko z oszczędności wyrzuconą do sieni, a nie na śmietnik, znajdowała uznanie w oczach dziwnej Pani Profesor.

Baby we wsi, choć namawiane, trzymały się od takiego tkania z daleka i tylko jedna Ola Bałakirówna uległa temu dziwactwu. Nawet Felicja, matka Czesława, brała się za tkanie ptaszków rzadko, częściej przygotowywała ojcu robotę — nawlekała, malowała przedzie, żeby Adolf miał więcej czasu na samo tkanie.

Plutyńska domagała się coraz więcej dywanów. Za pośrednictwem białostockiego Bazaru Przemysłu Ludowego przysyłała po 100 kg wełny. Adolf tkął, Pani Profesor płaciła od metra.

Czesław, syn Adolfa, choć ciągle mówił „babska robota” — jakby trochę mniej współczuł ojcu.

Po wojnie w domu Czesława nie było już ani ojca, ani krosna — była młodziutka żona Olimpia, a wkrótce zjawiała się niezmordowana Plutyńska. Olimpia poznała Panią Profesor na weselu w Janowie u Karnych, a już na drugi dzień po poprawinach wzięły się obie do malowania wełny. Plutyńska przywoziła chemikalia, a Olimpia zbierała kory drzewa i kruszyny, liście brzozy, cebulnik i skrzyp. Ptaszki i drzewka Plutyńskiej podobały się Olimpii od razu.

Pani Profesor za 40 tys. zł z Ministerstwa zamówiła u Bakuna, stolarza z Sitawki, cztery krosna, bo teraz do tkania przystąpiła matka Czesława — Felicja, jej synowa i uczennica Olimpia, Scholastyka Krupowicz, a także „przedwojenna” Ola Bałakirówna, która jednak wkrótce wyszła za mąż i wyjechała do Ameryki. Na jej miejsce przyszły nowe tkaczki, stryjeczne siostry Czesława: Aniela Majewska i Regina Masełbas.

Coraz więcej krosien stukotało w Janowie i dla Pani Profesor, która sprowadzała grubą wełnę aż z Zakopanego, i dla kobiet we wsi i coraz więcej choć po kryjomu przed Plutyńską dla Cepelii. W świat szły nowiutkie dywany ze starodawnym wzor-

rem, we wsi zostawały ponad wszystko umiłowane kapy — kłopot dla późniejszego badacza kultury ludowej.

Pierwszy samodzielny wypad Olimpii poza rejon strzeżony przez Plutyńską i poza zamówienia wsi wiąże się z Międzynarodowym Zlotem Młodzi w Warszawie w 1955 roku. Tkaczka, którą bolała głowa od wiecznego kopiowania cudzych wzorów, postanowiła utkać zlot według własnych wyobrażeń. Utkoła drogę, po której idą młodzi ludzie, coś tam każdy niesie, a czeka na nich orkiestra i bufet. Niezwykajny dwuosnowowy dywan Olimpii z Janowa Sokólskiego spodobał się w Warszawie i tkaczkę wyróżniono. Ośmieliło to Olimpię w tkaniu od siebie i na wystawę do Moskwy w 1957 r. wystąpiła ni mniej, ni więcej tylko pejzaż najbliższy — własne podwórko. Dostała Srebrny Medal i Czesławowi coraz trudniej przychodziło mówić „babska robota”, zwłaszcza że nagród, honorów i zaszczytów, a także pieniędzy z tkania było coraz więcej.

Kiedy Czesław zobaczył, jak poważny człowiek z muzeum w dużym mieście porwał z pioty suszącą się tam tkaninę Olimpii, a potem przysłał kilkadziesiąt złotych, Czesław nie wytrzymał, siadł do krosna i tak na stare lata został uczniem własnej żony. Olimpia twierdziła, że był uczniem poje-nym, nie na darmo się napatrzył w dzieciństwie na ojcowskie krosna.

Fotografie pierwszej utkanej z lnu — Olimpia nie pozwoliła wełny marnować — tkaniny Czesława zamieściło czasopismo „Gospodyni Wiejska” i początkującemu tkaczowi nie przeszkadzało już nawet to, że to nie „Gospodarz”, a „Gospodyni” jednak.

Od trzech lat, gdy sprzedali ziemię i dom w Janowie i zamieszkali w Wasilkowie pod Białymostkiem, tkają razem. Kiedy Olimpia siada do krosien, żeby pokazać jak powstaje słynna janowsko-sokólska tkanina podwójna, Czesław pozwala sobie na krytyczny komentarz — gdzie to oko, w pysku oko tkasz? ale Olimpia nie daje się zbić z tropu. Ona jest już na emeryturze dla twórców ludowych, on niedawno zapisał się do Stowarzyszenia.

Olimpia zapytana o to, co jest najważniejsze, mówi o twórczości jakby była na zebraniu STL-u, ale zaraz dodaje, że to po prostu chęć utkania tego, co wokoło niej najładniejsze, a więc sągów wiśniowych wiosną, krów na łące, Czesława z kosą.

Czesławowi ta robota po prostu się podoba. Jest ciepło w nogi i jest sprawiedliwie — ile utkasz, tyle zarobisz.

O Cepeli oboje mówią z entuzjazmem. Cepelia daje wełnę, emeryturę i ponad 3 tys. zł za każdą tkaninę średniej wielkości. Cepelia daje, więc oni też dają Cepelii — chce się robić. Czesław jak się uprze i kiedy jest sam od rana do wieczora, to przez dwa dni potrafi utkać dywanik szeroki na 80 i długi na 120 cm. Z walenia płochą bierze się solidność tkaniny, jej uroda natomiast to nic innego, jak zreczne przebieganie listwą, którą Czesław porównuje do czarnoksięskiej paleczki. Proste, ale nie dla wszystkich. Jednak trzeba mieć coś w palcach, co mianowicie, najlepiej wytłumaczy pani Renata Albowicz z Białostockiego Towarzystwa Kultury, która się opiekuje tkaczkami i jednym tkaczem czyli Czesławem.

Olimpia i Czesław nie mają dzieci, tym więc gorliwie przygotowują się do otwarcia we własnym domu Izby Twórczej, gdzie powieszą wybrane dywany, ustawią kołowrotek, motowidło, snownię i posadzą kufer Olimpii. Pomysł z kufrem szczególnie podoba się matce Czesława, osiemdziesięcioletniej już Felicji. Wspomina, że kiedy szła za mąż, miała w podobnym kufrze dziewięć dwuosnowowych dywanów. Najnowszy utkany przez Felicję czerwono-azary dywan z zeszłego roku oparty jest na starodawnych wzorach, które ożyły w Janowie dzięki Eleonorze Plutyńskiej, ale Felicja utkała go według pomysłu jej syna Czesława, syna Adolfa tkacza...

ANDRZEJ KOZIARA

Aura będzie łaskawsza

Już przy końcu reportażu zwiada, nad jeziorem Świecajty, spotkaliśmy rybaka. Pytanie o ryby było bez sensu, bo jest ich z każdym rokiem mniej, więc zapytaliśmy o pogodę. Z pogodą, panowie, jak z kobietą: nigdy nie wiadomo, jakiego szpasa wykreśli. Ale, na mój gust, ciągnął rybak, nie powinno być źle. — Znaczący się, podchwyciłem, lato będzie słoneczne? — Ano, ano, pokławił głową rozmówcę, co miało znaczyć: bądźcie dobrej myśli.

Nasz rekonesans rozpoczął się od Łomży, przez którą przechodzi droga łącząca miasto z Warszawą. Trasa ta, prowadząca dalej przez Kołno do Pisz, jest najkrótszą w lecie arterią spinającą Polskę z Mazurami.

Działające w województwie łomżyńskim Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Biebrza”, jak zaręczył jego szef — mgr Eugeniusz Skrzeczyński, jest w pełni przygotowane do sezonu. Wprawdzie żadna z firm parających się turystyką nie powiększyła bazy noclegowej, tym niemniej o 250 łóżek wzrosła ilość miejsc w kwaterach prywatnych w Łomży, Zambrowie, Ciechanowie i Koźle. Zabezpieczyły to zgłoszone potrzeby, ale w roku następnym może być gorzej, wzięwszy pod uwagę fakt, iż każdego lata liczba czasowiczów przebywających i przejeżdżających przez łomżyńskie wzrasta o 8—10 proc. W zasadzie nie ulega zmianie ilość miejsc konsumenckich w gastronomii. Jedynie w hotelu „Polonez” uruchomiono barek samoobsługowy z garniturką i słodkosciami.

W łomżyńskiej „Biebrzy”, jak dowiaduje się z rozmowy, więcej jest cieni, aniżeli blasków. Województwo, jak zresztą cały region, nie uzurpuje praw dorównania w turystyce Wybrzeżu, bo nigdy nim nie zostanie, ale i tak kłopotów jest masa. Remonty i modernizacje bazy od początku kulały z niedostatku cementu, wapna, papy, farb. (Ten motyw przewijał się w wypowiedziach wszystkich kierowników ośrodków).

Transport co prawda powiększył się o 3 jednostki, lecz mogą być kłopoty z jego wykorzystaniem — zbyt małe są limity na paliwo, brakuje części zamiennych. Z kolei w Zambrowie planowano uruchomić placówkę „Orbisu” i BORT-u (Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego). Trudności lokalowe stanęły na drodze w realizacji przedsięwzięcia. Kolejny mankament — od niedawna wszystkie ośrodki mu-

szą zaopatrywać się w mięso i wyroby po cenach komercyjnych. Co to znaczy — teraz wiedzą dyrektorzy i księgowi, a później dowiedzą się i czasowicze. Po prostu — w przypadku pierwszego turnusu wysokość opłat pozostanie bez zmian, tzn. do wyżywienia do-choły przedsiębiorstwo. Dalej — albo podwyższone zostaną koszty czasowców, albo też — w dalszym ciągu — do interesu dokładać będzie firma, co w konsekwencji zmniejszy zysk przedsiębiorstwa.

Dlatego też dyr. Skrzeczyński woli mówić o perspektywach, gdyż te rysują się na razie pomyślniej. W roku przyszłym „Biebrza” chce przystąpić do budowy zajazdu w Gracju o 60 miejscach w części hotelowej oraz 120 w restauracji, kawiarni i barku. Warunkiem podjęcia budowy i przydzielenia środków jest zabezpieczenie lokalnego wyko-nawstwa. (Może, Panie Wojewodo, znajdzie się jakieś przedsiębiorstwo skóre do pomocy?) Rok 1981 to także wyjazd na południe województwa, gdzie planuje się wykupić i zaadaptować na ośrodek mylny nad Nurcem, we wsi Tworówce. Na przyszły sezon zamierza się również oddać gruntownie zmodernizowany obiekt w Koźle, koło Kolna.

Trzeba uczciwie wyznać, iż obiekt ten, gdy zastajemy go na pięć przed dwunastą, jest w opłakanym stanie. Przede wszystkim dojazd (jak i cała droga z Łomży do Kolna) i oznakowanie są fatalne. Łada dzień zjawia się goście, a tutaj porządku w samo najlepsze. Mycie okien, malowanie drzwi i lamperii (potwierdza to polecenie kierownika: „aby Pani było przyjemniej pracować, proszę wymalować pokój nr 16 i lamperie koło ubikacji”). W pokojach pozwalane na stos kółka, pościel, meble. Sanitariaty za drogą nie ruszane chyba od minionej zimy. Ośrodek — dom wycieczkowy II kat. — ma ambicje obsługiwać gości zagranicznych. Wątpię jednak, czy ktokolwiek tam zajdzie, skoro specjalnością restauracji „Leśna” (patronuje jej GS „Sch”) jest kergulena, zaś doba w dwuosobowym pokoju bez łazienki kosztuje dewizowo 600 zł, a w dziesięcioosobowym — 110 zł.

Te samą kategorię, lecz ceny o 25 proc. niższe, ale za to bez porównania wyższy standard ma dom wycieczkowy „Nad Pisz” w Pisz. W ciągu roku, jaki minął od przekazania hotelu skorzystało z niego ponad 3 tys. osób. A to już o czymś świadczy. Do końca sezonu wszystkie miejsca, a jest ich blisko 60, są zarezerwowane przez gości z zagranicy, wycieczki krajowe i turystów in-

dywidualnych. Nie ma również wolnych miejsc w ośrodku WPGR w Pisz, z którego Suwalsko-Mazurskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Wigry” korzysta od trzech lat.

Niebawem w domu wycieczkowym otwarta zostanie restauracja. Gdy byliśmy, trwała ostatnia kosmetyka. Ładny lokalik, wykonany w surowym drewnie, pomieścił pół setki konsumentów. 20 dodatkowych miejsc znajduje się na tarasie. Ponadto — sympatyczny kawiarenka, przyjemny wystrój i kolorowy telewizor sprawiają, że nawet w czasie niepogody goście nie będą się nudzić.

Z wypowiedzi kierownika obiektu — Władysława Niesio-bedzkiego, który także ma w swojej pieczy organizację turystyki w gminach Pisz, Orzysz i Ruciane Nida, wynika, iż w sytuacji, kiedy trudno dobieść się do nowe obiekty, jedynym wyjściem jest stawka na kwatery prywatne. W tym rejonie jest blisko 600 miejsc i prawie wszystkie — w granicach 80—90 proc. — są już „zaklepane”.

W tym roku dewiza kwater jest ich jakość. Stąd też przeprowadzono ostrą weryfikację kategorii. Gros kwater znaj-

duje się w miastach, zaś na terenie 3 gmin jest tylko jedna wieś letniskowa z prawdziwego zdarzenia — Wejsuny. Próby wejścia m. in. do Karwicy i Wierzbina — jak dotąd — napotykały na trudności.

W Mikołajkach miejscem, gdzie chętnie zatrzymują się czasowicze, jest camping „Wagabunda”, należący do białostockiego oddziału Spółdzielczego Biura Turystycznego „Turysta”. W campingach, z których 30 wymieniono w ubr. na nowe, jest ćwierć tys. miejsc. Pomimo kapryśnego maja i niełepszego czerwca, z ośrodka skorzystało już prawie 500 turystów indywidualnych i wycieczkowych. Jak powiedział nam kierownik — Tadeusz Kamiński, na chętnych czekały jeszcze wolne miejsca.

Od minionej zimy w „Wagabundzie” sporo się zmieniło. Całkowicie w zasilaniu wyeliminowano poprzez postawienie własnej stacji „trafo”. Zdręnowano i osuszono pobliskie bagno, lokalizując tam pole namiotowe na 200 miejsc. Jest ono już czynne. Drugie pole — na setkę miejsc — wytyczono nad jeziorem.

Jesienią natomiast przystą-

ANDRZEJ GAWĘCKI



Zajazd „Pod kasztanami” w Ryńcu był placówką bardzo potrzebną w tej części Suwalszczyzny.

Ciąg dalszy z str. 3

niez młode dziewczęta i nie zawazyłem, żeby to zajęcie odbyło się na ich terenie.

To tyle o budującej się Moskwie, a przecież widziałem prawie od nowa zbudowany Taszkent (zniszczony w czasie trzęsienia ziemi w 1964 roku), trzęsienia ziemi w ciągu paru lat zbudowane na podłożu na terenie kilku byłych wiosek miasto Zelenodorskoj i dziesiątki innych mniejszych i większych miejscowości, których wiek nie przekracza pięciu, najwyżej piętnastu lat. A przecież widziałem tylko skromną cząstkę tego, co się wspaniale buduje w ZSRR.

Kiedy teraz w kilka tygodni po powrocie do kraju zastanawiam się, co widziałem, a czego nie widziałem, czego doświadczyłem i z czym się nie spotkałem w Związku Ra-

dzieckim, to muszę uczciwie wyznać, ku memu wielkiemu zresztą zaskoczeniu, że przynajmniej tam gdzie byłem, nie widziałem nigdzie konia w po-lu ani słomianej strzechy na dachu. W ciągu pięciu tygodni pobytu w Moskwie w skrom-

no bawilo, co nam wyciskało łzy z oczu z radości. Myślę, że nierz ich ta nasza beztroska, radość byle z czego („ja się cie-sze byle czym...”) — jak śpiewa jeden z naszych dżemzenów — wprawiała w lekkie zakłopotanie.

względem na pogodę starsi z brzuszkami już panowie oraz smukli młodzieńcy — i nikogo to nie śmieszy ani tym bardziej wprawia w zdumienie. Można sobie wyobrazić dro-dzy państwo jakie by to było widowisko, gdyby u nas w cen-

pijaństwo w tym kraju stano-wiło także problem. Ale chcecie czytelniku zapewnić, że pija-nego na ulicach Moskwy nigdy nie widziałem.

No cóż, wnioski z tych moich korespondencji z ZSRR każdy zapewne sam sobie wyciągnie. Od siebie tylko mogę powie-dzieć, że wielkość nie została podarowana żadnemu naro-dowi, trzeba na nią sobie za-służyć i trzeba jej mocno chcieć — latami i wiekami, u-parcie, nie licząc się z wyrze-zieniami.

Na tym kończę swoje kartki i mam nadzieję, że jeszcze nie-raz będę miał okazję gościć w ZSRR. A zatem do zobacze-nia!

MARIAN WIŚNIEWSKI

DO ZOBACZENIA!

nych warunkach akademickiego internetu nigdy się także nie zetknąłem z takimi zjawiskami, jak wyłączenie światła, zimne kaloryfery czy brak ciepłej wody w kranie.

Nie tylko pracowitość ludzi radzieckich nam imponowała, ale także ich powaga, godność. Nie zawsze się śmiali z naszych żartów, nie zawsze ich

Dam przykład pierwszy z brzegu: bieganie starych i młodych mieszkańców Moskwy po równie popularne jak w Stanach Zjednoczonych. Nie po żadnych tam kosztownych ścieżkach zdrowia, lecz po prostu po alejkach w parku, wokół skwerów po chodnikach biegają każdego ranka bez

trium Białegostoku, powiedzmy w tym mini-parku koło muzeum, ktoś w krótkich majteczkach zechciał sobie trochę ranka pobiegać dla zdrowia! Całe miasto miało być uciechą, prawda?

Sierżożni to my nie jesteśmy, niestety.

I jeszcze jedno: w Związku Radzieckim nie ukrywają, że



To zgrupowanie cerkwi na Kremlu, to jeden z najpiękniejszych widoków starej Moskwy.

